

BP MICHAŁ NOWODWORSKI

WIARA I ROZUM



KRAKÓW 2015

www.ultramontes.pl

WIARA I ROZUM

BP MICHAŁ NOWODWORSKI

Filozofia nie ma pomiędzy nami wielu poświęconych jej zwolenników; sławne owe niemieckie systematy filozoficzne, pomimo to, że je nam podawano z ręcznie przykrawane do miejscowego gustu, pozostały więcej z imienia niż z rzeczy znane; francuski pozytywizm zaledwie małą garstkę ma wielbicieli, a jednak, taki jest wpływ kierunku umysłowego przeważającego w pewnym czasie, filozofujących u nas pełno, i to filozofujących śmiało, nie tylko o przedmiotach właściwie filozoficznych, ale filozofujących o wszystkim co się zdarzy, a przede wszystkim o najgłębszych i najświętszych tajemnicach wiary. Bez głębszego zastanowienia się braliśmy za dobry wymysł rozumu, wszystkie wyroby myśli, zagranicznych niechrześcijańskich myślicieli; brali je pełną garścią nasi literaci, i hojnie pomiędzy czytających przemądrą tę sypali strawę. W prozie i wierszu rozchodziły się zdania racjonalistowskie szkół najprzeróżniejszych, a powtarzane ustawicznie, przyjmowały się pomiędzy publicznością, jako pewniki nieulegające żadnej wątpliwości. Stąd dziwne zdarza się nieraz spotykać u nas pomieszanie pojęć. Człowiek dobrej wiary mówi jak racjonalista stanowczy; dobry syn Kościoła o Kościele odezwie się niekiedy, jakby to nie ukochana jego matka, ale niedobra macocha była.

Nierównie rzadziej niż u nas dziwne takie zjawisko można widzieć za granicą, wyższe w ogóle wykształcenie naukowe ogółu, a z drugiej strony staranniejsze wychowanie religijne, sprawiają, że wyraźniej wyróżniają się tam ludzie swoimi przekonaniem, że racjonalista jest racjonalistą, a katolik katolikiem. Ale w ostatnich czasach i między katolikami zagranicznymi znalazła się pewna liczba zbyt ulegających wpływowi racjonalizmu; znaleźli się uczeni, którzy filozoficzną metodę wątpienia przenieśli na pole teologiczne, próbie rozumu poddając dogmaty objawione. Nadużycie takie metody filozoficznej, obawa niebezpieczeństwa, jakie stąd dla wiary wyniknąć mogło, wywołały reakcję za daleko znów posuniętą, bo poniewierającą prawa rozumu. Rozum, podług tej reakcyjnej doktryny, nie jest w stanie dowiedzenia żadnej z tych prawd naturalnych, religijnych i moralnych, których uznania domaga się sumienie człowiecze, a filozofii zadaniem jest, nie poszukiwanie prawdy nieznannej, lub utwierdzanie niepewnej, ale wyrozumowanie prawdy już

gotowej, a wprzód jeszcze uznanie jej jako przekazanej podaniem. Nie tylko już prawdy Objawienia, ale nawet prawdy porządku naturalnego, należy podług filozofów tej szkoły przyjmować z wiarą, a rozumowi pozostaje tylko rozpatrywanie ich treści i wywodzenie z nich swoich wniosków (1).

Błędne owo całe filozofowanie na polu teologicznym, tak jak i częste u nas mieszanie pojęć racjonalistowskich z wiarowymi, pochodzi z fałszywego pojmowania wzajemnego stosunku wiary i rozumu. Jedni zbyt ufni w potęgę rozumu przeceniają jego siłę, a dogmat objawiony uważają tylko za pobudkę dla działalności rozumu, za cel, do którego rozum własną siłą dojść może, skoro dogmat rozumem będzie objęty; drudzy w przeciwną ostateczność wpadając, zaprzeczają rozumowi możliwości dojścia do prawd porządku nawet naturalnego, ale leżących poza sferą doświadczenia zmysłowego. Kościół, potępiając już kilkakrotnie te oba skrajne kierunki, wytknął granice rozumu i wiary, ale nigdy nie uczynił tego w sposób tak uroczysty, jak obecnie w pierwszym swym *postanowieniu dogmatycznym* Soboru Watykańskiego. Postanowienie to soborowe, określając naturę wiary i objawienia, oznacza zarazem dokładnie wzajemny stosunek wiary i rozumu, a oznacza w sposób tak jasny, że żadnemu dobrej wiary człowiekowi wątpliwości nie pozostawia. Określenie to soborowe, będące wyrokiem najwyższej powagi dla każdego, kto w jedność z Kościołem Chrystusowym zostaje, położyć powinno koniec wielu sporom i temu dziwnemu a smutnemu pomieszaniu pojęć, jakie pomiędzy sobą często spotykamy.

We wstępie do pierwszego swego *postanowienia dogmatycznego o wierze katolickiej*, wydanego na trzecim posiedzeniu, Sobór skreślając kilku słowami skutki błędu potępionego przez przedostatni Sobór Trydencki (2), jako główny błąd czasu naszego wytyka racjonalizm i naturalizm; racjonalizm, jako naukę, podług której rozum ludzki sam przez się jedynym jest źródłem i jedyną miarą poznania wszelkich prawd moralnych i religijnych, i naturalizm, podług którego człowiek we własnej tylko swojej naturze szukać ma prawa i celu życia. Dwa te błędy połączone są razem w uchwale soborowej ("*Tum nata est et late nimis per orbem vagata illa rationalismi seu naturalismi doctrina*"), tak jak w rzeczy samej łączą się one ze sobą; bo naturalizm opiera się na tej zasadzie racjonalistowskiej, że rozum jest jedynym i najwyższym źródłem poznania prawdy, a nawzajem racjonalizm, jeżeli będzie konsekwentny, musi rozumowi ludzkiemu przyznawać tylko takie przeznaczenie, takie prawo i takie środki do urzeczywistnienia ludzkiego szczęścia, jakie wraz z naturą ludzką i w samejże tej naturze są dane. Obie więc te doktryny zarówno przeciwne są "z gruntu"

religii chrześcijańskiej jako nadnaturalnej; obie zaprzeczają, że Bóg w Chrystusie objawił się w sposób nadnaturalny, i ułatwił nam poznanie, wywodzące swe źródło nie z rozumu i nie w rozumie też mające swoją miarę; zaprzeczają, że Bóg w Chrystusie objawił się i przez Chrystusa ustanowił nadnaturalny porządek rzeczy, tj., że wyznaczył człowiekowi cel nadnaturalny, że mu przepisał nadnaturalne prawo, i że mu udziela nadnaturalnej siły łaski do osiągnięcia tego celu i do zachowania tego prawa. Słowem, zaprzeczają, że "przez Chrystusa stała się nam łaska i prawda" (Jan 1, 17), i śmiało głoszą, że bez tej łaski i bez tej prawdy można osiągnąć prawdziwe szczęście. A w nieprzyjacielskim zapędzie przeciwko objawionej prawdzie, dochodzą systematy te do tego stopnia zaślepienia, że religię chrześcijańską uważają jako przeszkodę do prawdziwego szczęścia człowieka; usiłują tak z duszy człowieczej jak z życia i obyczajów społeczeństwa wyrugować zupełnie Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, a na to miejsce założyć panowanie czystego, jak mówią, rozumu i królowanie natury, "*quae (sc. doctrina) religioni christianae utpote supernaturali instituto per omnia adversans, summo studio molitur, ut Christo, qui solus Dominus et Salvator noster est, a mentibus humanis, a vita et moribus populorum excluso, merae quod vocant rationis vel naturae regnum stabiliatur*").

A chociaż są i tacy racjoniści, którzy zaprzeczywszy tego, co wyłącznie chrześcijańskim jest, i do nadnaturalnego należy porządku, chcieliby jednak zatrzymać te prawdy, które naturalnym rozumem człowieczym dają się poznawać, jednakże im się to nie udaje, bo odwróciwszy się od prawdy chrześcijańskiej popadają w panteizm, materializm i zupełny ateizm (3). Inaczej być nie może, gdyż z jednej strony rozum, zaprzeczając prawdy objawionej, pozbawia się jej pomocy, przydatnej mu bardzo we własnej jego sferze, a z drugiej, odpychając błogosławieństwo Boże, ściąga przekleństwo na wszystkie swoje usiłowania. Zresztą samo owo zawzięte wyłączenie żywiołu nadnaturalnego, a zatem i wpływu Bożego, samo owo stawianie rozumu, jako bezwzględnej miary prawdy i wszelkiego poznania, naturalnie prowadzi do ubóstwienia rozumu, a następnie do ubóstwienia natury. Odwrócenie znów umysłu od wszystkiego co leży ponad rozumem i naturą, prowadzi do przyznawania wyłącznego bytu tylko temu, co się daje widzieć i dotykać, a natura ludzka pozostawiona swoim zmysłowym popędem całkowicie zanurza się w materii; w jej użyciu widzi jedyne prawdziwe dobro, w jej potędze jedyną uznaje prawdziwą potęgę. Tak więc, racjonalizm, rozpoczynawszy od zaprzeczania dogmatów chrześcijańskiego objawienia, dochodzi do zaprzeczenia prawd

czystego rozumu; zaprzeczywszy Trójcy Świętej dochodzi do zaprzeczenia Bóstwa i nieśmiertelnej duszy; odrzuciwszy porządek nadnaturalny, i zerwawszy święty węzeł wiary, łączący człowieka z Bogiem, podrywa wszelkie moralne zasady życia, gubi jednostek wiele, a przy tym wnosi w społeczeństwo zaród groźnych następstw dla moralnego i umysłowego życia ludzkości.

Nader więc bolesną jest rzeczą, i Sobór też bardzo ubolewa nad tym (4), że nawet niektórzy z synów Kościoła dali się uwieść wpływowi zgubnych doktryn, dobijających się panowania za dni naszych, a stawiając się niby na stanowisku jednania Kościoła ze społeczeństwem nowożytnym, wiary z rozumem, natury z łaską, przekręcają prawdziwe znaczenie dogmatów, zacierają różnicę między nadnaturalnym i naturalnym porządkiem, i tym sposobem otwierają swym uczniom szerokie pole błędu. W takich nauczycieli szczególnie obfitowały Niemcy, począwszy od Hermesa (5); a chociaż uczone ich pisma, jakkolwiek nie tak dawne, pyłem zapomnienia już pokryte i potępieniem Kościoła dotknięte, jednakże dziś jeszcze kierunek ich zgubny pokazał się w gorączkowym i niezgodnym z duchem Kościoła, traktowaniu spraw soborowych, w mentorskim owym tonie, z jakim niektórzy profesorowie niemieccy wystąpili względem obradującego w Rzymie episkopatu.

Wobec tych przeróżnych błędów racjonalizmu i naturalizmu, przedzierających się nawet do wnętrza Kościoła i każących czystość nauki Bożej, Kościół jako matka i nauczycielka ludów, troskliwa o zbawienie dusz, dla podniesienia upadłych, wzmocnienia wahających się, a utwierdzenia dobrych, przez usta Papieża i biskupów z nim połączonych, występuje z nauką prawdy i potępieniem przeciwnych jej błędów (6). Bo w dwojakiej tej formie Sobór wypowiada swe orzeczenia; raz stawiając przed oczami świata prawdę wyzwoloną z więzów błędu i wątpienia, w tak nazwanych *capita doctrinae*, a następnie zebrane treściwie przeciwne orzeczonej prawdzie błędy potępia w kanonach, *canones* (7).

Na czele swojej nauki w *pierwszym rozdziale: De Deo rerum omnium Creatore*, stawia Sobór wyznanie prawdziwego Boga, o ile Go samym nawet rozumem poznawać można. Dlatego niedotknięta tu nauka o Trójcy Przenajświętszej, jaką w wyznaniach poprzednich soborów znajdujemy. Sobór Watykański, wypowiadając w ten sposób swoje orzeczenie o istnieniu i istocie Boga, uważa jako żadnej wątpliwości nieulegające dwie prawdy: 1) że treść naturalnego poznania Boga zawiera się też w Objawieniu i jest przedmiotem wiary; 2) że do Kościoła należy wyrokować o filozofii, o ile ta dotyka prawdy Objawionej.

W pierwszym tedy rozdziale mówi Sobór, że jeden jest Bóg prawdziwy i żywy, wszechmocny, wiekuisty, niezmierny, niepojęty, nieskończony rozumem, wolą i wszelką doskonałością; a będąc jedną, prostą i niezmienną duchową substancją, rzeczywiście i istotnie od świata jest różny, w sobie i z siebie nieskończenie szczęśliwy, i nade wszystko co poza Nim jest, lub pomyślanym być może, niewypowiedzianie wyższy (8).

W tym prostym i dla każdego umysłu przystępnym orzeczeniu wypowiedziane jest prawdziwe pojęcie Istoty bezwzględnej, a zarazem potępione tak liczne w tym punkcie błędy fałszywej filozofii.

Z orzeczeniem tym łączy się również prosta jak dokładna definicja stworzenia. W stworzeniu Bóg nie pozyskuje swej doskonałości, ani ją urzeczywistnia, ale ją tylko objawia, skoro zupełnie swobodnie daje byt stworzeniom, które same przez się istnieć by nie mogły (9).

A wszystkim tym stworzeniem swoim rządzi On opatrnie i wszechwiedzą swoją widzi wszystko, nawet przyszłe wolne czyny stworzenia (10).

Prawdy te znane od dawna; są to prawdy zasadnicze tak rozumu jak i wiary; Sobór jednak na nowo je podejmuje i światu przypomina. Jest to wielki znak, wielkie zawstydzenie tak w pochwałach dla siebie rozplywającego się wieku. Poczyniono tyle zdobyczy w świecie materialnym, zbogacono umysł tylu wiadomościami z przeróżnych dziedzin wiedzy, ale zaćmiła się w umysłach znajomość najważniejsza, najżywotniejsza: znajomość Boga; i dlatego Sobór Watykański wobec wzmagającej się niewiary i moralnego bezprawia, wobec ustawicznych negacji sceptycyzmu, wobec groźnych katastrof, wiszących nad społeczeństwem, podaje znów światu twierdzenie zbawczej prawdy.

Pierwszemu temu rozdziałowi: *De Deo Creatore*, odpowiada pięć kanonów; kanony te potępiają najważniejsze i najwięcej upowszechnione błędy, przeciwne nauce wyłożonej w pierwszym rozdziale. Kanon I potępia ateizm, jako negację jednego prawdziwego Boga, Stworzyciela i Pana wszystkich widzialnych i niewidzialnych rzeczy (11). Kanon II potępia materializm (12), kanon III potępia panteizm (13) a czwarty potępia te różne formy emanatyzmu i panteizmu (14), w jakich występowała filozofia nowożytna, chcąc wytłumaczyć istnienie świata. Kanon piąty odnosi się do błędów dotyczących stworzenia, potępia bowiem wszystkie doktryny, które nie nauczają, że wszystkie te istoty tak duchowne jak cielesne, co do całej swojej substancji z niczego są stworzone

i stworzone zupełnie z wolnej woli Bożej, i że cały ten świat w ostatecznym swym celu stworzony jest dla uwielbienia Boga (15).

Drugi rozdział podaje naukę o objawieniu. Nauka ta wyjaśniając katolickie pojęcie objawienia, potępia dwa wręcz przeciwne sobie błędy, i tych, którzy w obronie prawdy objawionej odmawiają rozumowi ludzkiemu możliwości poznania Boga, i tych, którzy w swej walce przeciwko objawieniu zaprzeczają jego potrzebie, a nawet możliwości.

Podług nauki katolickiej w stworzeniu całym, widzialnym, objawia się niewidzialna Istota Boża, dlatego też rozum może naturalnym swoim światłem z rzeczy stworzonych poznawać Boga. Podobało się jednak Bogu w inny nadnaturalny jeszcze sposób dać się poznać człowiekowi i o swojej oświecić go woli (16).

Wskutek też tego objawienia nadnaturalnego, rozum ludzki te prawdy Boże, które dlań są przystępne, tu już na ziemi pewniej, jaśniej, bez przymieszki wszelkiego błędu poznać jest w stanie. Jakkolwiek nie można stąd wnosić, aby objawienie miało być bezwzględnie koniecznym; koniecznym jest ono tylko dlatego, ponieważ Bóg z nieskończonej dobroci swojej, przeznaczył człowieka do celu nadnaturalnego, to jest do uczestniczenia w takich dobrach Bożych, jakie przechodzą granice poznania ludzkiego rozumu (17).

Tutaj więc już jasno Sobór określa prawa i granice rozumu, równie jak związek i różnice dwóch tych porządków, naturalnego i nadnaturalnego. Egzegeza protestancka wychodząc z uznania Pisma św. za jedyne źródło objawienia, przechodząc konsekwentnie wszystkie stopnie filozoficznego rozwoju swej zasady negacyjnej, doszła do zaprzeczenia natchnienia Bożego w księgach świętych, a na miejsce tradycyjnej prawdy o ich historycznym początku, natworzyła ogromną ilość czczych hipotez, wyłączając to tę to ową księgę z liczby ksiąg kanonicznych. Wobec tych negacji, Sobór podjął na nowo katolickie twierdzenie o natchnieniu ksiąg świętych i o ich kanoniczności, ponawiając znany, odpowiedni dekret Soboru Trydenckiego, a mając nadto na uwadze błędy nieznanne jeszcze w czasach trydenckich; dlatego wypowiada, że Kościół wszystkie księgi Starego i Nowego Testamentu, nie dlatego uważa za święte i kanoniczne, że one ludzkim będąc dziełem, przezeń następnie były przyjęte i jego powagą uświęcone, ani też dlatego, że zawierają objawione prawdy bez żadnego błędu, ale dlatego jedynie, że napisane są za natchnieniem Ducha Świętego i że zatem Bóg ich jest autorem (18).

Ponieważ zaś dekret Soboru Trydenckiego o tłumaczeniu Pisma św. "*ad coërcenda petulantia ingenia*", dosyć luźnie niekiedy był stosowany, przeto Ojcowie Soboru Watykańskiego ponawiają go, wyraźnie stanowiąc, że w rzeczach wiary, moralności i odnoszących się do zbudowania nauki chrześcijańskiej, to tylko znaczenie Pisma świętego uważać potrzeba za prawdziwe, jakie podaje Kościół, do którego należy wyrokowanie o prawdziwym znaczeniu i tłumaczeniu Pisma świętego, i dlatego nikomu nie godzi się przeciwko takiemu tłumaczeniu, lub też przeciwko jednomyślnej zgodzie Ojców Pismo św. tłumaczyć (19).

Swobodzie badań biblijnych dekret ten wcale nie zamyka pola, stawia tylko na nowo tamę przeciwko racjonalistowskiemu traktowaniu świętych ksiąg Bożego objawienia. Jak po Soborze Trydenckim, tak i po Watykańskim, uczeni katolicy w orzeczeniach soborowych znajdują tylko jasne i przewodnicze światło, broniące ich od zejścia z drogi prawdy w mozolnych poszukiwaniach. Ci, którzy wołają, że wystawienie światła szkodzi swobodzie umysłowej, oczywiście, albo w bardzo błędnym znajdują się stanie umysłowym, iż światło jest dla nich ciemnością, albo w panowaniu ciemności mają interes.

A jednak czasy nasze przede wszystkim się chępią, że są czasami światła; nigdy nie mówiono tyle co dzisiaj o rozumie, o wyrozumieniu wszystkiego, o rozszerzaniu panowania rozumu. Ale i właśnie to wynoszenie ziemskiego światełka, połączone z gaszeniem niebieskiego światła wiary, grozi ludzkości pograżeniem jej, pomimo wszystkich zdobyczy nauki, w ciemnościach nowego barbaryzmu, stokroć straszliwszego nad barbaryzm dawny, bo tamten był chaosem, z którego nowe wyjść miało stworzenie, ten zaś może być tylko chaosem rozkładu i śmierci. Kościół, jako bojownik, który nigdy nie składa oręża prawdy, wręcz przeciwko pysznym roszczeniom rozumu starą znowu uroczyście stawia naukę o wierze, i zapominającemu o swym stanowisku do Boga człowiekowi, przypomina, że "jako stworzenie zależnym jest on całkowicie od swego Twórcy, że rozum stworzony podlega zupełnie prawdzie niestworzonej, że przeto objawiającemu się Bogu winniśmy zupełne przez wiarę posłuszeństwo umysłu i woli". Tym sposobem poskramia Kościół oplakane rozpasanie umysłowe czasu; przypomina, że umysł człowieczy, mając prawa, musi mieć i obowiązki swoje, a mianowicie, że rozum ma obowiązek wierzenia. Wierzyć zaś należy nie dlatego, że się wyrozumiewa wewnętrzną prawdę podawanej nauki, ale dlatego, że naukę objawił Bóg, który się nie myli i mylić nie może. Podstawą więc wiary jest posłuszne uchylenie się umysłu przed Bożą powagą (20).

Jednakże ma swój czynny udział w wierze i rozum. Rozum uchyla się przed powagą Bożą, i uznaje to czego nie rozumie, jako prawdę niezawodną, ale ma prawo pytać, czy to co mu podają rzeczywiście na powadze Bożej się opiera; a że wyrozumieniem treści podanej prawdy, jako przechodzącym jego siły, do odpowiedzi na to pytanie dojść nie może, przeto szukać jej winien w zewnętrznych rękojmiach wiarogodności. Takimi rękojmiami wiarogodności (*motiva credibilitatis*), którymi Bóg, oprócz pomocy wewnętrznej i niewidzialnej Ducha Świętego, prowadzi rozum ludzki do wiary, są fakty nadprzyrodzone, fakty Boże, a przede wszystkim cuda i proroctwa, jako najpewniejsze i najoczywistsze dowody potęgi i wszechwiedzy Bożej, a zarazem najprzystępniejsze dla umysłu ludzkiego znaki Bożego objawienia (21).

Ale jakkolwiek wiara nie jest ślepym popędem duszy, jakkolwiek wierzymy nie bez rozumowego rozpatrzenia powodów wiarogodności, jednakże bez oświecenia i tchnienia Ducha Świętego, który wszystkim daje słodycz wierzenia, nikt nie może wierzyć tak, jak potrzeba wierzyć do zbawienia. Dlatego wiara sama w sobie, choćby nie była czynną przez miłość, jest darem Bożym i akt jej każdy jest aktem zbawiennym, bo przezeń człowiek dobrowolnie oddaje Bogu posłuszeństwo, skoro działa wspólnie z tą łaską, której by mógł się przeciwieć (22).

Określiwszy tak nadnaturalne znaczenie wiary przeciwko błędom racjonalizmu i fałszywego mistycyzmu, Sobór dodaje objaśnienie, że wiarą tą nadprzyrodzoną, bożą i katolicką wierzyć wszystko to należy, co się zawiera w słowie Bożym, pisanym lub podanym, i co Kościół do wierzenia podaje, czy to w uroczystym orzeczeniu, czy też przez zwykłe i powszechne nauczanie (23).

Że zaś bez wiary nie ma zbawienia, żeby więc każdy mógł zadosyćuczynić wielkiemu obowiązкови przyjęcia prawdziwej wiary i wytrwania w niej stałego, Bóg przez Syna swego Jednorodzonego ustanowił Kościół, i opatrzył go widocznymi znakami Bożego pochodzenia, aby każdy mógł w nim poznać stróża i nauczyciela objawionej prawdy. Do Kościoła bowiem naszego należą i te wszystkie liczne i cudowne znaki, które z Bożego zrządzenia służą do wykazania wiarogodności wiary chrześcijańskiej. A nadto jeszcze i Kościół sam przez się, z powodu swego cudownego rozszerzenia, przedziwnej świętości, niewyczerpanej płodności we wszelakim dobrem, z powodu swej powszechnej jedności i niewzruszonej stałości, wielkim jest nieprzepartym świadectwem wiarogodności i Bożego swego posłannictwa (24).

Kościół tedy jest jako "podniesiona między narody chorągiew", wzywająca do wiary niewiernych, a upewniająca wiernych, że wiara ich na mocnej oparte podstawie. A to świadectwo silne ma jeszcze poparcie w łasce, przez którą Bóg pełen dobroci, budzi i wspiera błądzących, aby do uznania prawdy doszli, a wzmacnia tych, którzy z ciemności niewiary przeszli już do niebieskiego światła wiary, aby w tym świetle wytrwali, bo nie opuszcza nikogo, kto Go wprzód nie opuścił (25).

Sądzimy, że wskazując istnienie samo Kościoła i jego wiekowe życie, jako świadectwo jego Bożego posłannictwa, Sobór zwraca szczególną uwagę apologetów na ten argument, rzadko przez nich przedtem używany. Mając do czynienia z przeciwnikami posiadającymi odpowiednią naukę religijną mogli apologetci dawniejsi prowadzić rozprawę na podstawach więcej naukowych. Ale dziś, gdy przeciwnicy wiary nie znają ani Ojców Kościoła, ani Biblii, ani w ogóle teologii, często nawet katechizmu, rozprawa taka z nimi przytrudna. Gardzą oni historycznymi wywodami, gardzą erudycją, gardzą księgami, choć bezwątpienia warto sobie zadać nieco trudu w poszukiwaniu nieocenionego daru wiary, jeżeli się go nieszczęściem straciło; ale ludzie naszych czasów, którzy mają wiele czasu na sprawy nierównie niższe, nie mają go na tę najważniejszą sprawę życia. Trzeba więc im pokazać księgę inną, księgę zawsze otwartą, jak wielka księga natury, w której zarówno prostaczk jak i uczone, wyczytać może żywymi zgłoskami oczywiste dowody bóstwa chrystianizmu. Taką księgą jest Kościół ze swoją zdumiewającą jednością, z mądrością swojej nauki, ze swymi świętymi, ze swymi męczennikami. Ta księga dostatecznie przekonywa niewiernych, którym nasi misjonarze niosą świętą Ewangelię; z tej księgi wyczytanym argumentem dawali się niekiedy przekonywać wychowywani w nienawiści Kościoła innowiercy. Widziano tego dosyć przykładów w niedawnej wojnie amerykańskiej. Pozostali na polu walki, pielęgnowani przez nasze Siostry miłosierdzia, oświadczała oni, że chcą umierać w wierze tych, co im niosły pomoc chrześcijańskiej miłości. Prawdziwą wiarę poznawali za pomocą widoku poświęcenia miłości, a pokorne te dziewice pracowały wówczas dla podwyższenia Kościoła świętego lepiej, niż najwymowniejsi i najuczucniejsi apologetci.

Dwom tym rozdziałom *De revelatione* i *De fide* odpowiadają kanony potępiające najważniejsze błędy przeciwne; kanony te tak są zwarte a zarazem wyczerpujące, że nie wchodząc wcale w filozoficzne i teologiczne szczegóły, odpierają jednak wszystkie zasadnicze filozoficzne i teologiczne błędy nowożytny.

Pierwszy kanon (*De revelatione*) potępia twierdzenie, że nie można naturalnym rozumem z rzeczy stworzonych poznać jednego prawdziwego Boga Stwórcę i Pana naszego (26).

Kanon ten zatem nie pozwala już nauczać, że rozum ludzki nie prawdziwego Boga, ale tylko ową bezwzględną Istotę, jaką i panteiści uznają, poznawać może, że przeto panteizmu samym rozumem odeprzeć nie można; nie pozwala też ten kanon nauczać, że rozum nie naturalnym swym światłem, ale tylko przez objawienie i podanie do poznania prawdziwego Boga dojść może, lub też, że temu poznaniu brak pewności. W ten sposób kanon ten ochrania rozumowe podstawy wiary (*praeambula fidei*), tak przeciw napaściom nieprzyjaciół, jak i przeciwko obrońcom, dobre wprowadzić mającym chęci, ale błędnie filozofującym.

Drugi kanon potępia zaprzeczających możliwości i potrzeby nadnaturalnego objawienia (27). Trzeci odrzuca twierdzenie, jakoby niemożliwym było, aby człowiek mógł być od Boga podniesionym ku wyższemu poznaniu i ku wyższej doskonałości, lecz że sam przez się prostym naturalnym postępowaniem do wszelkiej prawdy i wszelkiego dobra dojść może (28). Potępiony tu naturalizm we wszystkich swoich odmianach, tak zaprzeczający wszelkiego objawienia, jak i zgadzający się na nie, jako na czasowy środek wychowawczy, jakiego człowiek nowożytny, już dojrzały, nie potrzebuje.

Czwarty nareszcie kanon broni kanoniczności i Bożego natchnienia ksiąg świętych (29).

Rozdziałowi *De fide* odpowiada kanonów sześć. Dwa pierwsze potępiają racjonalistowskie o wierze zdania: 1) że rozum ludzki tak jest niezależny, iż wiara nie może mu być od Boga nakazana (30), że 2) wiara Boża nie różni się od naturalnej wiedzy o Bogu i rzeczach moralności, i dlatego nie należy do wiary, aby objawionej prawdzie wierzyć dla powagi Boga objawiającego (31).

Trzeci kanon potępia inną ostateczność, a mianowicie twierdzenie, że znaki zewnętrzne nie stanowią wiarogodności objawienia, że jedynie wewnętrzne doświadczenie, lub natchnienie osobiste człowieka do wiary pobudzić może (32).

Czwarty zwraca się znowu ku racjonalistom, którzy uważają cuda za niemożliwe, i dlatego wszelkie opowiadania o cudach nawet w Piśmie świętym, uważają za bajki i mity, lub też twierdząc, że cudów z pewnością rozpoznać nie można, odmawiają im siły dowodu Boskiego pochodzenia chrystianizmu (33).

Następnie potępione jest twierdzenie, jakoby przyzwolenie wiarowe nie było swobodne, lecz koniecznie spowodowywane argumentami rozumu; równie jak to drugie twierdzenie, że łaska Boża konieczną jest tylko do wiary żywej, objawiającej się w czynach miłości, a nie do wiary samej, będącej tylko uznaniem prawdy objawionej (34). Nareszcie odrzucone jest zdanie utrzymujące, że wierni w tym samym są położeniu, co i ci, którzy wiary jeszcze nie mają, że mogą dlatego zawiesiwszy przyzwolenie swoje i uznanie prawdy objawionej, poddać wiarę w wątpliwość, dopóki się naukowo o wiarogodności i prawdzie swej wiary nie przekonają (35). Takie zawieszenie wiary, takie poddanie jej w wątpliwość praktyczną, Kościół potępia jako gwałt spełniany przez wolną wolę nad najświętszym, bo uświęconym łaską, czynnikiem życia, nad wiarą. Inne jest położenie człowieka, który nie ma jeszcze wiary; ten wątpliwości swoje usuwać może poszukiwaniem rozumu; wierny może szukać tylko rozumowego usprawiedliwienia swej wiary, ale nie usuwając się nigdy spod tego przedziwnego światła, jakie Bóg dał jego duszy, skoro mu dał łaskę wiary. Z tego już widać, jak Kościół troskliwie broni należytego pojęcia stosunku wzajemnego wiary i rozumu: rozumowi zachowuje on całe jego znaczenie, ale niemniej podnosi on i całe znaczenie wiary, tak często dziś zapomniane wobec pysznych i zuchwałych roszczeń racjonalistowskiej filozofii. Szczególniej stosunek ten określa Sobór w IV rozdziale. Dawną to już jest nauką Kościoła, stale przezeń wyznawaną, mówi Sobór, że dwoisty jest porządek poznania, różny tak co do zasady, jak i przedmiotu swego: co do zasady, bo w jednym porządku poznajemy rozumem, w drugim wiarą; co do przedmiotu, ponieważ oprócz prawd, które może poznawać naturalny rozum, podane nam są do wierzenia ukryte w Bogu tajemnice, które tylko drogą objawienia Bożego znane być mogą (36). Oświecony wiarą rozum, może wprawdzie przy Bożej pomocy dojść do niejakiego, przybliżonego zrozumienia tajemnic wiary, raz drogą analogii z rzeczami naturalnymi, po wtóre, z samego związku tych prawd nadnaturalnych i ich stosunku do ostatecznego celu człowieka, ale nigdy nie może ich pojąć tak, jak pojmuje prawdy będące właściwym przedmiotem jego poznania. Boskie bowiem tajemnice z natury swojej tak dalece przewyższają siłę rozumu stworzonego, że nawet po ich objawieniu i przyjęciu przez wiarę, pozostają dla nas zawsze w tym życiu śmiertelnym, ocienione osłoną samej wiary i jakby ciemnością jaką otoczone (37).

Ale jakkolwiek wiara ponad rozumem góruje, sprzeczności istotnej pomiędzy wiarą a rozumem być nie może: bo ten sam Bóg, który objawia tajemnicę i wiarę wlewa, dał umysłowi ludzkiemu światło rozumu; Bóg zaś sam

z sobą w sprzeczności być nie może, ani też prawda sprzeciwiać się nie może prawdzie. Pozorna zaś między nimi sprzeczność stąd tylko pochodzić może, że albo dogmaty wiary źle i nie w myśl Kościoła są rozumiane, albo mniemania błędne brane są za prawdziwe orzeczenia rozumu. Stąd więc każde zdanie przeciwne prawdzie wiary, musi być zupełnie fałszywe: wyrok ten Piątego Soboru Laterańskiego, wyrzeczony na początku periodu racjonalistowskiego, powtarza Sobór Watykański na końcu tego periodu. Ile cierpień byłoby ludzkości oszczędzonych, gdyby ten wyrok wówczas przeszedł w przewodnią myśl ludzi nauki; ile dzisiaj spłynęłoby na świat błogosławieństw, gdyby uczeni, zamiast dumnie podnosić przeciwko niemu czoło, doświadczeniem wieków nauczeni, schylili przed nim swą głowę. Kościół przestrzega, przestrogi swoje powtarza od wieku do wieku, podnosząc głos swój uroczysty, powszechny, soborowy. I pomimo nieprzychylnych sobie wrzasków, na mocy apostołskiego urzędu swego przechowania nietykalnego, zleconego sobie depozytu prawdy, potępia wszelką fałszywą umiejętność: *ne quis decipiatur per philosophiam et inanem fallaciam*. Żadnemu zaś wiernemu chrześcijaninowi nie wolno bronić jako naukowych takich zdań, o których wie, że są nauce wiary przeciwne, a które po prostu uważane być winny za błędy pozorem tylko prawdy przykryte (38).

A nie tylko wiara i rozum nie mogą z sobą być w sprzeczności, lecz owszem wzajemną sobie niosą pomoc, gdy rozum wykazuje podstawy wiary, a światłem jej oświecony umiejętność rzeczy Bożych uprawia; wiara znów rozum od błędów uwalnia i chroni, a zarazem wyższym poznaniem zbogaca. Dlatego też Kościół bynajmniej nie przeszkadza postępowi sztuk i nauk, owszem w przeróżny sposób go popiera. Nie zaprzecza bowiem, ani nie lekceważy ich znaczenia w życiu, owszem przyznaje, że jak pochodzą one od Boga, *scientiarum Domino*, tak też należycie uprawiane, do Boga, przy Jego łasce, doprowadzają. Ani też Kościół nie broni, aby każda nauka w swoim zakresie właściwych sobie używała zasad i właściwej metody; ale uznając tę słuszną swobodę, bacznie przestrzega, aby umiejętność nie przyjmowała błędów przeciwnych nauce Bożej, albo też granice własne przekraczając, nie wkraczała w dziedzinę wiary i nie wносиła tu zamieszania i spustoszenia (39).

Nauka bowiem wiary nie jest podaną umysłowi ludzkiemu jak filozoficzny system jaki do wykształcania i przerabiania, ale jako Boży depozyt, Kościołowi poruczony do wiernego przechowania i nieomylnego nauczania. I dlatego zawsze zachowywać należy to rozumienie dogmatów świętych, jakie raz święty Kościół podał, nie odstępując nigdy od niego pod pozorem wyższego

jakiegoś rozumienia. Bo postęp ma i mieć powinien miejsce w umiejętności świętej, ale jak święty Wincenty Leryneński mówi: *in suo dumtaxat genere, in eodem scilicet dogmate, eodem sensu eademque sententia* (*Commonitorium*, 28) (40).

Do tego rozdziału, podającego nieomylną miarę do ocenienia każdej fałszywej nauki, należą trzy kanony potępiające trzy główne błędy w tym przedmiocie, a mianowicie 1) twierdzenie, że w Objawieniu Boskim nie zawierają się prawdziwe i właściwe tajemnice, lecz że należycie wykształcony rozum wszystkie dogmaty wiary na mocy naturalnych zasad pojąć i dowieść może (41); 2) że umiejętności ludzkie z taką swobodą uprawiać należy, iż choćby ich twierdzenia sprzeciwiały się objawionej wierze, mogą być za prawdziwe uważane i Kościół potępiać ich nie powinien (42); 3) że zdarzyć się może, że nauczane przez Kościół prawdy mogą z postępem nauki inaczej być rozumiane, jak je Kościół rozumiał i rozumie (43).

Z przedziwną prostotą i jasnością podał Sobór na nowo wielkie prawdy wiary i rozumu, a obok siły ducha miłości swojej w tym okazał, że potępiając stanowczo wszystkie błędy nowszych czasów, żadnego nie wymienił imienia, żadnego w szczególności nie krytykował systematu, a tylko wypowiedział prawdę i przeciwne jej wytknął błędy. Bodajby te słowa mądrości w takim duchu miłości przyjęły umysły zbłąkane, jakim tchnęło wielkie zebranie Kościoła Chrystusowego; bodajby dla powszechnego dobra dusz jak najszerszej pokazywała się w życiu umysłowym, zgoda rozumu z wiarą!

Ks. M. N.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki". R. [8], 1870, nr 41, ss. 648-652; nr 47, ss. 737-744. (a)
(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Przypisy:

(1) Kierunek ten filozoficzny zwany tradycjonalizmem, różne przybierał odcienie, stosownie do odpowiedzi, jaką dawał na pytanie: skąd do umysłu ludzkiego dostają się te prawdy, za jakim dostają się tam pośrednictwem? Podług Bonalda, język jest takim środkiem, język jest drogą wszelkiego wyższego poznania. Bez słowa zewnętrznego duch nie może dojść do słowa wewnętrznego, do myśli, i dlatego nie ma żadnego nadzmysłowego poznania, którego by nie zawdzięczał językowi; w języku jest też rękojmią prawdy tego poznania. Człowiek języka nie wynalazł, ale go od Stwórcy na początku zaraz swego życia otrzymał. Oprócz więc szczegółowego objawienia chrześcijańskiego, w języku posiada ludzkość objawienie ogólne,

wspólne wszystkim czasom i wszystkim ludom. System ten bonaldowski w naturalnym następstwie swoim doprowadza do nauki Lamennais'go. Przyznawszy nawet, że za pomocą języka Bóg wprowadza umysł ludzki w świat myśli, jednakże niepodobna stąd jeszcze samemu językowi przypisywać tego przymiotu, że jest on sam przez się rękojmią prawdy, skoro tak dobrze może służyć do podania fałszu jak i prawdy, a zresztą jedno i to samo słowo różne pojęcia w różnych ludziach budzić może. Ażeby więc wiedzieć co należy do owego pierwotnego *powiedzianego* objawienia, trzeba się uciec nie do rozumowania jednostki, ale do powszechnej wiary rodu ludzkiego, w której objawia się rozum powszechny, a to już jest Lamemizmem.

(2) "Nemo enim ignorat, haereses, quas Tridentini Patres proscripserunt, dum, rejecto divino Ecclesiae magisterio, res ad religionem spectantes privati cujusvis iudicio permitterentur, in sectas paulatim dissolutas esse multiplices, quibus inter se dissentientibus et concertantibus, omnis tandem in Christum fides apud non paucos labefactata est. Itaque ipsa sacra Biblia, quae antea christianae doctrinae unicus fons et iudex asserebantur, iam non pro divinis haberi, imo mythicis commentis accenseri coeperunt".

(3) "Relicta autem projectaque christiana religione, negato vero Deo et Christo ejus, prolapsa tandem est multorum mens in pantheismi, materialismi, atheismi barathrum, ut iam ipsam rationalem naturam, omnemque iustae rectaeque normam negantes, ima humanae societatis fundamenta diruere conitarentur".

(4) "Hac porro impietate circumquaque grassante, infeliciter contigit, ut plures etiam e catholicae Ecclesiae filiis a via verae pietatis aberrarent, in iisque, diminutis paulatim veritatibus, sensus catholicus attenuaretur. Variis enim ac peregrinis doctrinis abducti, naturam et gratiam, scientiam humanam et fidem divinam perperam commiscentes, genuinum sensum dogmatum, quem tenet ac docet Sancta Mater Ecclesia, depravare, integritatemque et sinceritatem fidei in periculum adducere comperiuntur".

(5) Jerzy Hermes ur. 1775, prof. teologii w Münster, a potem w Bonn, kanonik koloński, zmarł 1831. W wyjaśnianiu prawd wiary opuścił on drogę tradycji, a na to miejsce postawił pozytywne wątpliwość, jako podstawę teologicznego badania, i za zasadę przyjął, że rozum ludzki jedynym jest środkiem poznania prawd nadnaturalnych. Dzieła jego i nauka potępiona była przez breve papieskie 1835 r.

(6) "Quibus omnibus perspectis, fieri qui potest, ut non commoveantur intima Ecclesiae viscera? Quemadmodum enim Deus vult omnes homines salvos fieri et ad agnitionem veritatis venire; quemadmodum Christus venit, ut salvum faceret, quod perierat, et filios Dei, qui erant dispersi, congregaret in unum, ita Ecclesia, a Deo populorum mater et magistra constituta, omnibus debitricem se novit, ac lapsos erigere, labentes sustinere, revertentes amplecti, confirmare bonos et ad meliora provehere parata semper et intenta est. Quapropter nullo tempore a Dei veritate, quae sanat omnia, testanda et praedicanda quiescere potest, sibi dictum esse non ignorans: Spiritus meus, qui est in te, et verba mea, quae posui in ore tuo, non recedent de ore tuo amodo et usque in sempiternum (Is. 59, 21).

Nos itaque, inhaerentes Praedecessorum Nostrorum vestigiis, pro supremo Nostro Apostolico munere veritatem catholicam docere ac tueri, perversasque doctrinas reprobare nunquam intermisimus. Nunc autem sedentibus Nobiscum et iudicantibus universi orbis Episcopis, in hanc oecumenicam Synodum auctoritate Nostra in Spiritu Sancto congregatis, innixi Dei verbo scripto et tradito, prout ab Ecclesia catholica sancte custoditum et genuine expositum accepimus, ex hac Petri Cathedra in conspectu omnium salutarem Christi doctrinam profiteri et declarare constituimus, adversis erroribus potestate nobis a Deo tradita proscriptis atque damnatis".

(7) Rozdziałów tych jest cztery, a kanonów osiemnaście.

(8) "Sancta Catholica Apostolica Romana Ecclesia credit et confitetur, unum esse Deum verum et vivum, Creatorem ac Dominum coeli et terrae, omnipotentem, aeternum, immensum, incomprehensibilem, intellectu ac voluntate omnique perfectione infinitum; qui cum sit una singularis, simplex omnino et incommutabilis substantia spiritualis, praedicandus est re et essentia a mundo distinctus, in se et ex se beatissimus, et super omnia, quae praeter ipsum sunt et concipi possunt, ineffabiliter excelsus".

(9) "Hic solus verus Deus bonitate sua et omnipotenti virtute non ad augendam suam beatitudinem, nec ad acquirendam, sed ad manifestandam perfectionem suam per bona, quae creaturis impertitur, liberrimo consilio simul ab initio temporis utramque de nihilo condidit creaturam, spiritualem et corporalem, angelicam videlicet et mundanam, ac deinde humanam quasi communem ex spiritu et corpore constitutam".

(10) "Universa vero quae condidit, Deus providentia sua tuetur atque gubernat, attingens a fine usque ad finem fortiter, et disponens omnia suaviter (Sap. 8, 1). Omnia enim nuda et aperta sunt oculis ejus (cf. Hebr. 4, 13), ea etiam, quae libera creaturarum actione futura sunt".

(11) "1. Si quis unum, verum Deum, visibilium et invisibilium Creatorem et Dominum negaverit; anathema sit".

(12) "2. Si quis praeter materiam nihil esse affirmare non erubuerit; anathema sit".

(13) "3. Si quis dixerit, unam eandemque esse Dei et rerum omnium substantiam vel essentiam; anathema sit".

(14) "4. Si quis dixerit, res finitas, tum corporeas tum spirituales, aut saltem spirituales, e divina substantia emanasse;

aut divinam essentiam sui manifestatione vel evolutione fieri omnia;

aut denique Deum esse ens universale seu indefinitum, quod sese determinando constituat rerum universitatem in genera, species, et individua distinctam; anathema sit".

(15) "5. Si quis non confiteatur, mundum, resque omnes, quae in eo continentur, et spirituales et materiales, secundum totam suam substantiam a Deo ex nihilo esse productas;

aut Deum dixerit non voluntate ab omni necessitate libera, sed tam necessario creasse, quam necessario amat seipsum;

aut mundum ad Dei gloriam conditum esse negaverit; anathema sit".

(16) "Caput II. *De revelatione*. Eadem Sancta Mater Ecclesia tenet et docet, Deum, rerum omnium principium et finem, naturali humanae rationis lumine e rebus creatis certo cognosci posse; invisibilia enim ipsius, a creatura mundi, per ea, quae facta sunt, intellecta conspiciuntur (Rom. 1, 20): attamen placuisse ejus sapientiae te bonitati, alia eaque supernaturali via se ipsum ac aeterna voluntatis suae decreta humano generi revelare, dicente Apostolo: Multifariam multisque modis olim Deus loquens patribus in Prophetis, novissime diebus istis locutus est nobis in Filio (Hebr. 1, 1-2)".

(17) "Huic divinae revelationi tribuendum quidem est, ut ea, quae in rebus divinis humanae rationi per se impervia non sunt, in praesenti quoque generis humani conditione ab omnibus expedite, firma certitudine et nullo admixto errore cognosci possint. Non hac tamen de causa revelatio absolute necessaria dicenda est, sed quia Deus ex infinita bonitate sua ordinavit hominem ad finem supernaturalem, ad participanda scilicet bona divina, quae humanae mentis intelligentiam omnino superant; siquidem oculus non vidit, nec auris audivit, nec in cor hominis ascendit, quae praeparavit Deus iis, qui diligunt illum (1 Cor. 2, 9)".

(18) "Haec porro supernaturalis revelatio, secundum universalis Ecclesiae fidem, a sancta Tridentina Synodo declarata, continetur in libris scriptis et sine scripto traditionibus, quae ipsius Christi ore ab Apostolis acceptae, aut ab ipsis Apostolis Spiritu Sancto dictante quasi per manus traditae, ad nos usque pervenerunt (Conc. Trid. sess. IV. Decr. de Can. Script.). Qui quidem Veteris et Novi Testamenti libri integri cum omnibus suis partibus, prout in ejusdem Concilii decreto recensentur, et in veteri Vulgata latina editione habentur, pro sacris et canonicis suscipiendi sunt. Eos vero Ecclesia pro sacris et canonicis habet, non ideo, quod sola humana industria concinnati, sua deinde auctoritate sint approbati; nec ideo dumtaxat, quod revelationem sine errore contineant, sed propterea, quod Spiritu Sancto inspirante conscripti Deum habent auctorem, atque ut tales ipsi Ecclesiae traditi sunt".

(19) "Quoniam vero, quae sancta Tridentina Synodus de interpretatione divinae Scripturae ad coercenda petulantia ingenia salubriter decrevit, a quibusdam hominibus prave exponuntur, Nos, idem decretum renovantes, hanc illius mentem esse declaramus, ut in rebus fidei et morum, ad aedificationem doctrinae christianae pertinentium, is pro vero sensu sacrae Scripturae habendus sit, quem tenuit ac tenet Sancta Mater Ecclesia, cujus est judicare de vero sensu et interpretatione Scripturarum sanctarum; atque ideo nemini licere contra hunc sensum, aut etiam contra unanimum consensum Patrum ipsam Scripturam sacram interpretari".

(20) "Caput III. *De fide*. Quum homo a Deo tanquam Creatore et Domino suo totus dependeat, et ratio creata increatae Veritati penitus subjecta sit, plenum revelanti Deo intellectus et voluntatis obsequium fide praestare tenemur. Hanc vero fidem, quae humanae salutis initium est, Ecclesia catholica profitetur, virtutem esse supernaturalem, qua, Dei aspirante et adjuvante gratia, ab eo revelata vera esse credimus, non propter intrinsecam rerum veritatem naturali rationis lumine perspectam, sed propter auctoritatem ipsius Dei revelantis, qui nec falli nec fallere potest. Est enim fides, testante Apostolo, sperandarum substantia rerum, argumentum non apparentium (Hebr. 11, 1)".

(21) "Ut nihilominus fidei nostrae obsequium rationi consentaneum esset, voluit Deus cum internis Spiritus Sancti auxiliis externa jungi revelationis suae argumenta, facta scilicet divina, atque imprimis miracula et prophetias, quae cum Dei omnipotentiam et infinitam scientiam luculenter commonstrent, divinae revelationis signa sunt certissima et omnium intelligentiae accomodata. Quare tum Moyses et Prophetae, tum ipse maxime Christus Dominus multa et manifestissima miracula et prophetias ediderunt; et de Apostolis legimus: Illi autem profecti praedicaverunt ubique, Domino cooperante et sermonem confirmante, sequentibus signis (Marc. 16, 20). Et rursus scriptum est: Habemus firmiorem propheticum sermonem, cui bene facitis attendentes quasi lucernae lucenti in caliginoso loco (2 Petr. 1, 19)".

(22) "Licet autem fidei assensus nequaquam sit motus animi coecus: nemo tamen evangelicae praedicationi consentire potest, sicut oportet ad salutem consequendam, absque illuminatione et inspiratione Spiritus Sancti, qui dat omnibus suavitatem in consentiendo et credendo veritati (Syn. Araus. II. can. 7). Quare fides ipsa in se, etiamsi per charitatem non operetur, donum Dei est, et actus ejus est opus ad salutem pertinens, quo homo liberam praestat ipsi Deo obedientiam, gratiae ejus, cui resistere posset, consentiendo et cooperando".

(23) "Porro fide divina et catholica ea omnia credenda sunt, quae in verbo Dei scripto vel tradito continentur, et ab Ecclesia sive solemnii iudicio sive ordinario et universali magisterio tamquam divinitus revelata credenda proponuntur".

(24) "Quoniam vero sine fide impossibile est placere Deo, et ad filiorum ejus consortium pervenire, ideo nemini unquam sine illa contigit justificatio, nec ullus, nisi in ea perseveraverit usque in finem, vitam aeternam assequeretur. Ut autem officio veram fidem amplectendi in eaque constanter perseverandi satisfacere possemus, Deus per Filium suum unigenitum Ecclesiam instituit, suaeque institutionis manifestis notis instruxit, ut ea tamquam custos et magistra verbi revelati ab omnibus posset agnosci. Ad solam enim catholicam Ecclesiam ea pertinent omnia, quae ad evidentem fidei christianae credibilitatem tam multa et tam mira divinitus sunt disposita. Quin etiam Ecclesia per se ipsa, ob suam nempe admirabilem propagationem, eximiam sanctitatem et inexhaustam in omnibus bonis foecunditatem, ob catholicam unitatem, invictamque stabilitatem, magnum quoddam et perpetuum est motivum credibilitatis et divinae suae legationis testimonium irrefragabile".

(25) "Quo fit, ut ipsa veluti signum levatum in nationes (Is. 11, 12), et ad se invitet, qui nondum crediderunt, et filios suos certiores faciat, firmissimo niti fundamento fidem, quam profitentur. Cui quidem testimonio efficax subsidium accedit ex superna virtute. Etenim benignissimus Dominus et errantes gratia sua excitat atque adjuvat, ut ad agnitionem veritatis venire possint; et eos, quos de tenebris transtulit in admirabile lumen suum, in hoc eodem lumine ut perseverent, gratia sua confirmat, non deserens, nisi deseratur. Quocirca minime par est conditio eorum, qui per coeleste fidei donum catholicae veritati adhaeserunt, atque eorum, qui ducti opinionibus humanis, falsam religionem sectantur; illi enim, qui fidem sub Ecclesiae magisterio susceperunt, nullam unquam habere possunt justam causam mutandi aut in dubium fidem eandem revocandi. Quae cum ita sint, gratias agentes Deo Patri, qui dignos nos fecit in partem sortis sanctorum in lumine, tantum ne negligamus salutem, sed aspicientes in auctorem fidei et consummatorem Jesum, teneamus spei nostrae confessionem indeclinabilem".

(26) "II. *De revelatione*. 1. Si quis dixerit, Deum unum et verum, Creatorem et Dominum nostrum, per ea, quae facta sunt, naturali rationis humanae lumine certo cognosci non posse; anathema sit".

(27) "2. Si quis dixerit, fieri non posse aut non expedire, ut per revelationem divinam homo de Deo cultuque ei exhibendo edoceatur; anathema sit".

(28) "3. Si quis dixerit, hominem ad cognitionem et perfectionem, quae naturalem superet, divinitus evehi non posse, sed ex seipso ad omnis tandem veri et boni possessionem jugi profectu pertingere posse et debere; anathema sit".

(29) "4. Si quis sacrae Scripturae libros integros cum omnibus suis partibus, prout illos sancta Tridentina Synodus recensuit, pro sacris et canonicis non susceperit aut eos divinitus inspiratos esse negaverit; anathema sit".

(30) "III. *De fide*. 1. Si quis dixerit, rationem humanam ita independentem esse, ut fides ei a Deo imperari non possit; anathema sit".

(31) "2. Si quis dixerit, fidem divinam a naturali de Deo et rebus moralibus scientia non distingui, ac propterea ad fidem divinam non requiri, ut revelata veritas propter auctoritatem Dei revelantis credatur; anathema sit".

(32) "3. Si quis dixerit, revelationem divinam externis signis credibilem fieri non posse, ideoque sola interna cujusque experientia aut inspiratione privata homines ad fidem moveri debere; anathema sit".

(33) "4. Si quis dixerit, miracula nulla fieri posse, proindeque omnes de iis narrationes, etiam in sacra Scriptura contentas, inter fabulas et mythos ablegandas esse; aut miracula certo cognosci nunquam posse, nec iis divinam religionis christianae originem rite probari; anathema sit".

(34) "5. Si quis dixerit, assensum fidei christianae non esse liberum, sed argumentis humanae rationis necessario produci; aut ad solam fidem vivam, quae per charitatem operatur, gratiam Dei necessariam esse; anathema sit".

(35) "6. Si quis dixerit, parem esse conditionem fidelium atque eorum, qui ad fidem unice veram nondum pervenerunt, ita ut catholici justam causam habere possint fidem, quam sub Ecclesiae magisterio jam susceperunt, assensu suspenso in dubium vocandi, donec demonstrationem scientificam credibilitatis et veritatis fidei suae absolverint; anathema sit".

(36) "Caput IV. *De fide et ratione*. Hoc quoque perpetuus Ecclesiae catholicae consensus tenuit et tenet, duplicem esse ordinem cognitionis, non solum principio, sed objecto etiam distinctum: principio quidem, quia in altero naturali ratione, in altero fide divina cognoscimus; objecto autem, quia praeter ea, ad quae naturalis ratio pertingere potest, credenda nobis proponuntur mysteria in Deo abscondita, quae, nisi revelata divinitus, innotescere non possunt. Quocirca Apostolus, qui a gentibus Deum per ea, quae facta sunt, cognitum esse testatur, disserens tamen de gratia et veritate, quae per Jesum Christum facta est, pronuntiat: Loquimur Dei sapientiam in mysterio, quae abscondita est, quam praedestinavit Deus ante saecula in gloriam nostram, quam nemo principum hujus saeculi cognovit..., nobis autem revelavit Deus per Spiritum suum: Spiritus enim omnia scrutatur,

etiam profunda Dei (1 Cor. 2, 7-8. 10). Et ipse Unigenitus confitetur Patri, quia abscondit haec a sapientibus et prudentibus, et revelavit ea parvulis (cf. Mt. 11, 25)".

(37) "Ac ratio quidem, fide illustrata, cum sedulo, pie et sobrie quaerit, aliquam, Deo dante, mysteriorum intelligentiam eamque fructuosissimam assequitur, tum ex eorum, quae naturaliter cognoscit, analogia, tum e mysteriorum ipsorum nexu inter se et cum fine hominis ultimo; nunquam tamen idonea redditur ad ea perspicienda instar veritatum, quae proprium ipsius objectum constituunt. Divina enim mysteria suapte natura intellectum creatum sic excedunt, ut etiam revelatione tradita et fide suscepta, ipsius tamen fidei velamine contacta et quadam quasi caligine obvoluta maneant, quamdiu in hac mortali vita peregrinamur a Domino: per fidem enim ambulamus et non per speciem (2 Cor. 5, 6-7)".

(38) "Verum etsi fides sit supra rationem, nulla tamen unquam inter fidem et rationem vera dissensio esse potest: cum idem Deus, qui mysteria revelat et fidem infundit, animo humano rationis lumen indiderit; Deus autem negare seipsum non possit, nec verum vero unquam contradicere. Inanis autem hujus contradictionis species inde potissimum oritur, quod vel fidei dogmata ad mentem Ecclesiae intellecta et exposita non fuerint, vel opinionum commenta pro rationis effatis habeantur. Omnem igitur assertionem veritati illuminatae fidei contrariam omnino falsam esse definimus (Conc. Lat. V. Bulla *Apostolici regiminis*). Porro Ecclesia, quae una cum apostolico munere docendi, mandatum accepit fidei depositum custodiendi, jus etiam et officium divinitus habet falsi nominis scientiam proscribendi, ne quis decipiatur per philosophiam, et inanem fallaciam (cf. Col. 2, 8). Quapropter omnes christiani fideles hujusmodi opiniones, quae fidei doctrinae contrariae esse cognoscuntur, maxime si ab Ecclesia reprobatae fuerint, non solum prohibentur tanquam legitimae scientiae conclusiones defendere, sed pro erroribus potius, qui fallacem veritatis speciem prae se ferant, habere tenentur omnino".

(39) "Neque solum fides et ratio inter se dissidere nunquam possunt, sed opem quoque sibi mutuam ferunt, cum recta ratio fidei fundamenta demonstret, ejusque lumine illustrata rerum divinarum scientiam excolat; fides vero rationem ab erroribus liberet ac tueatur, eamque multiplici cognitione instruat. Quapropter tantum abest, ut Ecclesia humanarum artium et disciplinarum culturae obsistat, ut hanc multis modis juvet atque promoveat. Non enim commoda ab iis ad hominum vitam dimanantia aut ignorat aut despicit; fatetur imo, eas, quemadmodum a Deo, scientiarum Domino, profectae sunt, ita si rite pertractentur, ad Deum, juvante ejus gratia, perducere. Nec sane ipsa vetat, ne hujusmodi disciplinae in suo quaeque ambitu propriis utantur principiis et propria methodo; sed justam hanc libertatem agnoscens, id sedulo cavet, ne divinae doctrinae repugnando errores in se suscipiant, aut fines proprios transgressae, ea, quae sunt fidei, occupent et perturbent".

(40) "Neque enim fidei doctrina, quam Deus revelavit, velut philosophicum inventum proposita est humanis ingeniis perficienda, sed tanquam divinum depositum Christi Sponsae tradita, fideliter custodienda et infallibiliter declaranda. Hinc sacrorum quoque dogmatum is sensus perpetuo est retinendus, quem semel declaravit Sancta Mater Ecclesia, nec unquam ab eo sensu, altioris intelligentiae specie et nomine, recedendum. Crescat igitur et multum vehementerque proficiat, tam singulorum, quam omnium, tam unius hominis, quam totius Ecclesiae, aetatum ac saeculorum gradibus, intelligentia, scientia, sapientia: sed in suo

dumtaxat genere, in eodem scilicet dogmate, eodem sensu, eademque sententia (Vinc. Lir. Common. n. 28)".

(41) "IV. *De fide et ratione*. 1. Si quis dixerit, in revelatione divina nulla vera et proprie dicta mysteria contineri, sed universa fidei dogmata posse per rationem rite excultam e naturalibus principiis intelligi et demonstrari; anathema sit".

(42) "2. Si quis dixerit, disciplinas humanas ea cum libertate tractandas esse, ut earum assertiones, etsi doctrinae revelatae adversentur, tanquam verae retineri, neque ab Ecclesia proscribi possint; anathema sit".

(43) "3. Si quis dixerit, fieri posse, ut dogmatibus ab Ecclesia propositis aliquando secundum progressum scieniae sensus tribuendus sit alius ab eo, quem intellexit et intelligit Ecclesia; anathema sit".

(a) Por. 1) Bp Michał Nowodworski, a) [Literaci pogańscy w pierwszych wiekach chrystianizmu.](#) b) [Chrystianizm w walce z poganizmem.](#) c) [Liberalizm.](#) d) [Monogenizm.](#) e) [Papież Liberiusz.](#) f) [Honoriusz papież.](#) g) [Kilka słów Ojców i Nauczycieli Kościoła dla tych, którzy szemrzą w przeciwnościach i cierpieniach.](#) h) [Życie chrześcijańskie.](#) i) [Bałwochwalstwo.](#) j) [Janseniści – sekta przewrotnych obłudników.](#) k) [Chrystianizm i materializm.](#) l) [Weissa "Apologia chrystianizmu".](#) m) [Rekomendacja książki pt. "Homo versus Darwin, czyli sprawa o pochodzenie człowieka".](#) n) [Czy Kościół kiedy uczył, że kobiety nie mają duszy ludzkiej?](#) o) [Jaka jest nauka Kościoła o diable?](#) p) [Stanowisko Szekspira wobec Kościoła.](#) q) [Śp. ksiądz Zygmunt Golian.](#)

2) Ks. Antoni Langer SI, a) [Rozwój wiary.](#) b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#)

3) Ks. Włodzimierz Ledóchowski SI, a) [Rozumność wiary.](#) b) [Wewnętrzna pewność aktu wiary.](#)

4) Bp Franciszek Lisowski, [Św. Tomasz z Akwinu o rozwoju dogmatów.](#)

5) Ks. Franciszek Gabryl, [Idea ewolucji w teologii katolickiej.](#)

6) Św. Wincenty z Lerynu, [Pamiętnik \(Commonitorium\). Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy.](#)

7) Bp Władysław Krynicki, a) [Dzieje Kościoła powszechnego.](#) b) [Pelagianizm i semipelagianizm.](#) c) [Sobór Watykański.](#) d) [Zasady modernizmu.](#)

8) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#)

9) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii.](#) d) [O własnościach religii.](#) e) [O cnotach heroiczych.](#)

10) Ks. Marian Morawski SI, [Filozofia i jej zadanie.](#)

- 11) Ks. Franciszek Kwiatkowski SI, [Filozofia wieczysta w zarysie.](#)
- 12) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#)
- 13) Ks. Dr Aleksander Pechnik, [Zarys apologetyki.](#)
- 14) Ks. Paweł Smolikowski CR, [Katechizm sporny. \(Rozprawa z sceptykami, z racjonalistami, z indyferentnymi i z heretykami\).](#)
- 15) Bp Józef Sebastian Pelaczar, a) [Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników.](#) b) [Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych.](#)
- 16) Ks. J. B. Delert, [Teologia dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia moralna i liturgika.](#)
- 17) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, [Tajemnice w religii.](#)
- 18) Ks. Andrzej Macko, [Znaczenie encykliki o modernizmie.](#)
- 19) Kanonik Duilhé de Saint-Projet, [Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej.](#)
- (Przyp. od red. *Ultra montes*).



([HTM](#))